

Stary Teatr | Adaptacja powieści Canettiego



BARTUSZ SIEDLIK

♦ **Historia Doktora Kiena i Teresy to dowód, że przeciwieństwa przyciągają się**

Dwa żywioły

Iwona Bielska i Jan Peszek zagrali koncertowo. Ale żywioł komediowo-obyczajowy osłabił wymowę głębszych wątków powieści

JUSTYNA NOWICKA

W życie zdziwaczałego mola książkowego, sinologa doktora Kiena (Jan Peszek) wkracza gospodyni domowa Teresa (Iwona Bielska). Ich spotkanie to konfrontacja dwóch światów, konflikt o wymiarze fundamentalnym, niczym w greckiej tragedii. Świat idei, myśli, filozofii i umiłowania książek spotyka się ze światem prostych, czy raczej prostackich, zasad, wśród których najważniejszą wartością jest pieniądź i dobra materialne. Tyle, w najogólniejszym oczywiście zarysie, arcypowieść noblisty Canettiego.

Miśkiewicz rzuca na postać Kiena nowe światło. To wpływ lektury głośnego eseju Canettiego „Masa i władza”, w którym autor daje wykład socjologii tłumu i rządzących. Kien wyznaje duchowy arystokryzizm – przekonany o nadrzędnej wartości jednostki, gardzi prostactwem żyjącego w tłumie plebsu. Zanurzony w tych rozważaniach, popada jednak w pychę, odwraca się od świata i całkowicie traci z nim kontakt. Wzgardzony świat przygotowuje mu odwet w postaci ordynarnej gospodyni domowej, przyszłej żony.

Zderzenie dwu żywiołów: prymitywnej służącej i zdziwaczałego sinologa, wyzwala na scenie nieokielznany żywioł komiczny. Śmieszny nie tylko niezgodność charakterów, ale i cały kompleks wzajemnych oczekiwań i uprzedzeń, wreszcie całkowicie rozbieżne wyobrażenia na temat życia małżeńskiego. Kiedy wracający z kościoła nowożeńcy czują się w obowiązku skosztować zawarty właśnie związek, spanikowany Kien najpierw chce biec do księgarni po

podręcznik, a potem snuje opowieść o jakimś egzotycznym rytualnym tańcu. Teresa zaś ogranicza rytuał uwodzenia do zrzucenia spódnicy.

„Auto da fé” Miśkiewicza to bez wątpienia aktorski koncert pary głównych bohaterów. Iwona Bielska buduje postać Teresy z niezwykłą konsekwencją, tworząc indywiduum dzikie i pełne zapamiętania. Kien Peszka jest maniackalnym dziwadłem, wyposażonym ponadto w typowo starokawalerskie fobie i przyzwyczajenia. Znakomicie skonstruowany (brawo adaptacja) wątek obyczajowy powieści wybija się w sztuce na pierwszy plan. Ale to także poważny zarzut. Rozbuchany żywioł komediowy, umiejętnie wydestylowany z powieści, tłumi w wielu momentach głębsze znaczenia tekstu. Czasem nie można oprzeć się wrażeniu, że para doświadczonych aktorów o bardzo wyrazistym scenicznym emplotcie wymknęła się reżyserowi, robiąc na scenie własny show. Na tym tle inne wątki wypadają blade, mimo muzyki na żywo i innych atrakcji.

Wypełniające scenę regały pełne książek pozostają więc raczej zgrabnym sztafżem niż rzeczywistym punktem odniesienia dla bohaterów. Winę za chore, pełne absurdów pożycie małżeńskie ponoszą przecież wyłącznie oni sami, a nie chyląca się ku upadkowi epoka Gutenberga. Społeczne refleksje Kiena są cenne, ale lokują się na marginesie głównego wątku sztuki. Miśkiewiczowi udało się całkiem niezłą komedię obyczajową. Ale ambicje reżysera dotyczyły chyba innego gatunku.

Elias Canetti, „Auto da fé”. Reżyseria i adaptacja Paweł Miśkiewicz. Premiera na scenie kameralnej Starego Teatru w Krakowie 23 czerwca